

## BŁOGOSŁAWIONA BOLESŁAWA – OSOBA OŚMIU BŁOGOSŁAWIEŃSTW



Jan Paweł II ogłaszając Bolesławę Lament Błogosławioną potwierdził tym aktem, że w życiu ziemskim w heroiczny sposób realizowała miłość do Boga i drugiego człowieka. Jednocześnie wskazał, że święci nie są po to, by ich podziwiano, ale naśladowano.

Bóg wezwał Błogosławioną Bolesławę do niezwykłych zadań w Kościele. Zaprosił ją do współpracy ze sobą w dziele zjednoczenia rozdzielonych chrześcijan. Długo przed Soborem Watykańskim II stała się inspiratorką ekumenizmu w życiu codziennym przez miłość. Bolesława do głębi przejęła się modlitwą Jezusa w Wieczerniku, gdy prosił On Ojca: Ojczy spraw, aby wszyscy stanowili JEDNO. To Chrystusowe pragnienie uczyniła celem swego życia. W tym też celu w 1905 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny.

Bolesława Lament, której narodziny dla nieba dziś świętujemy żyła duchem błogosławieństw

w codziennym życiu.

Była uboga. Niejednokrotnie doświadczała niedostatku, ale we wszystkim umiała zaufać Bogu. Już jako dziewczynka była bardzo wrażliwa na los ludzi ubogich. Kiedy czasem od rodziców otrzymywała małe sumy pieniędzy na drobne wydatki, oddawała je biednym, potrafiła się dzielić.

Bolesława w swoim życiu doświadczyła wiele cierpień. Jako najstarsza z ośmiorga rodzeństwa wraz z rodzicami mając zaledwie siedem, dziewięć i jedenaście lat stawiała nad trumną trojga rodzeństwa. Jako założycielka Zgromadzenia przeżywała wiele trudnych doświadczeń. Nie załamywała się jednak ani nie zniechęcała. Mówiła: Dzieła Boże klęsk nie znają, wszystkie doświadczenia winny być drabiną do nieba. Sama o sobie powiedziała: „Miałam w życiu dużo przeżyć – wiele cierpień i goryczy, lecz tak jak Maryja rzekłam: Niech się dzieje wola Twoja Panie”. Ona dzisiaj do nas wszystkich słowami i swoim życiem mówi, by nie zważać na trudności, pokonać wszystko i iść drogą, która jest pełna goryczy, ofiar i upokorzeń, bo taką drogą szedł nasz Drogę Jezus. Musimy pamiętać, że kiedy przychodzi cierpienie, to Pan Jezus zaprasza nas do większej miłości.

Matka Bolesława była cicha i pokorna, nie szukała rozgłosu, troszczyła się o to, by spełniać we wszystkim wolę Bożą.

Bolesława łaknęła i pragnęła sprawiedliwości. Bardzo zabiegała o to, by kochać każdego człowieka bez uprzedzeń. Do zakładanych szkół przyjmowała dziewczęta prawosławne, a kiedy pytano dlaczego tak robi odpowiadała: „Abyśmy się miłowały i stanowi jedno”. Wiedziała dobrze, że budowanie jedności w tej wielkiej Rodzinie Kościoła zaczyna się od budowania jedności w naszych małych rodzinach, w miejscach pracy i nauki, we wspólnotach, po prostu wszędzie tam, gdzie jesteśmy. Jeżeli naprawdę kochamy, jeżeli szczerze pragniemy dobra drugiego człowieka i z całych sił o to dobro się staramy, to tym samym budujemy jedność w swoich środowiskach.

Aby jednak móc skutecznie budować jedność tam, gdzie jesteśmy, musimy być głęboko zjednoczeni z Panem Bogiem. Sami z siebie nie jesteśmy w stanie kochać i nie jesteśmy zdolni zjednoczyć. Tę moc czerpiemy z Boga. Bóg chce kochać moim sercem tych, którzy są obok mnie. I On mnie obdarza swoją miłością. Czy otwieram serce na tę Bożą miłość, by dawać ją innym – dzieciom, rodzicom, wychowankom, sąsiadom, każdemu spotkanemu człowiekowi? Bolesława mówiła: „Starajmy się we wszystko włożyć miłość, niech miłość będzie duszą naszego życia, zasadą i pobudką wszystkiego”, bo jak napisał św. Piotr: wytrwała miłość ku drugiemu zakrywa wiele grzechów. *Starajmy się, aby we wszystko włożyć miłość* – w przygotowanie obiadu, w pracę w biurze, w nauczanie i zdobywanie wiedzy, w przytulenie i w karcenie, w uśmiech, w modlitwę – we wszystko.

Głęboko wniknęła w tajemnicę Bożej miłości i umiała kochać. Dobrze rozumiała, że nie można oddzielić miłości Boga od miłości bliźniego. Przez 10 lat swojego dorosłego życia prowadziła dom noclegowy w Warszawie na Pradze, służyła z miłością tym najmniejszym. I właściwie do końca swego życia, jak Jezus, zawsze wybierała najuboższych i najślabszych i razem z Nim im usługiwała.

Wpatrzona w Jezusa pełniła wiele dzieł miłosierdzia. W Petersburgu chodziła z siostrami po najbiedniejszych dzielnicach, suterrenach, by przygarnąć dzieci, zorganizować im dożywianie, naukę, kolonie. Śpieszyła z pomocą sierotom, więźniom, bezdomnym, szukającym pracy, ubogim rodzinom. Siostrą przypominała: „Niech nigdy z naszego domu ubogi nie odejdzie głodny”. Przede wszystkim zaś starała się o dobro wieczne drugiego człowieka. Pragnęła więc ratować ginące dusze odkupione Przenajdroższą Krwią Chrystusa. Wielką miłość swego serca skierowała ku braciom żyjącym na Wschodzie. Czuła się odpowiedzialna za wiarę w Rosji. I tę odpowiedzialność przekazała siostrą założonego przez siebie Zgromadzenia.

Troszczyła się o czystość swego serca i do tego gorąco zachęcała swe duchowe córki.

Swą postawą wprowadzała pokój i dobro. Świadczenie życia mówią, że miała dar zjednywania ludzi o różnych wyznaniach i światopoglądach.

Doświadczyła wielokrotnie prześladowań. Gdy siostry w Petersburgu prowadziły szkołę narażone były na represje, ale Matka Założycielka potrafiła w siostrach i wychowankach budzić nadzieję i poczucie szczęścia, które pozwalały trwać mimo prześladowań.

Kiedy dzisiaj patrzymy na Relikwie Błogosławionej Bolesławy, uświadamiamy sobie, że my, zwykli ludzie, także możemy zostać świętymi, że świętość jest naprawdę możliwa dla każdego z nas. Według Bł. Bolesławy: Świętość nie jest niczym innym, jak życiem wewnętrznym doprowadzonym do najściślejszego połączenia woli człowieka z wolą Bożą. Już w 20 roku życia w czasie rekolekcji bardzo mocno zapadły w jej duszę słowa: *Wola człowieka winna się zlać z wolą Boga tak, jak zlewają się dwie kule z wosku w jedną bryłę*. Dlatego usilnie szukała woli Boga, a poznaną wolą Bożą starała się wypełnić całym sercem.

Dzisiaj bł. Bolesława staje pośród nas w swoich Relikwiach, by nam pomagać. Za Jej wstawiennictwem módlmy się o jedność i miłość w naszych rodzinach, miejscach pracy. Oddając cześć Jej Relikwiom zaprosimy ją do swoich domów, by pomagała nam zjednoczyć, by uczyła nas miłości.

s. Milena Podlasin